Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły hal 12
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 280 | **Kraków, Wtorek dnia 13 Października 1903** | **Rok XI.**

Klątwa odstępstwa.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy w jednej z karczem podkrakowskich zeszli się dwaj głośni agitatorowie dla zawarcia sojuszu politycznego i zaprzysiężenia sobie wiary i przyjaźni. Było to przed pierwszemi wyborami z kurji powszechnej i p. Daszyński postanowił zdobyć mandat z Krakowa; żydów miał oczywiście za sobą, znaczna część robotników chrześcijańskich była dostatecznie obałamucona agitacja socjalistyczną, rozstrzygać zatem miały wioski okoliczne, które głosują razem z Krakowem. P. Daszyński szukał sprzymierzeńca, któryby potrafił oddziałać na włościan i znalazł go natychmiast w osobie ks. Stojałowskiego. Schadzka w karczmie była płodna w następstwa. Ks. Stojałowski, wówczas zdaniem socjalistów i ich organu ofiara prześladowań politycznych, pobłogosławił p. Daszyńskiego i wezwał włościan, aby mu oddali swoje głosy, a że to były czasy najsilniejszych jego wpływów na lud, kandydat socjalistyczny został wybrany znaczną większością.

Jakże odmienny obraz przedstawia się teraz naszym oczom! „Naprzód“ obsypuje „ofiarę prześladowań“ najgrubszemi obelgami, na jakie zdobyć się może jego słownik, a ks. Stojałowski rozbija wiece socjalistyczne i organizuje napady na socjalistycznych agitatorów. Dawni sprzymierzeńcy przemienili się w najzaciadlejszych wrogów, walczących z sobą wszędzie, gdzie się do tego znajdzie sposobność: w prasie, w sejmie, w sądzie. Ostatni proces przegrał ks. Stojałowski, a choć oskarżenia „Naprzodu“, oparte były raczej na domysłach i plotkach, niż na rzeczywistych dowodach, przysięgli sądzili, że kameleonowa przeszłość ks. Stojałowskiego usprawiedliwiała te ciężkie zarzuty.

A jednak ks. Stojałowski przedstawiał w swoim czasie siłę niemałą, która należycie spożytkowana, mogła przynieść prawdziwe korzyści krajowi i społeczeństwu. Jego wymowa, łatwa, jasna i działająca nieprzeparcie na proste umysły, jego dziwny zmysł organizacyjny, jego wytrwała praca nad rozbudzeniem ludu i jego nadzwyczajna ruchliwość, zjednały mu niesłychaną popularność wśród włościan, i była chwila, kiedy, gdyby w Galicji odbywał się po wsiach plebiscyt na dyktatora, ks. Stojałowski pozyskałby ogromną większość. Nie oceniono jego osobistego wpływu, nie zrozumiano ważnego momentu, nie dano śmiałemu agitatorowi, działającemu bądź co bądź w duchu katolickim i narodowym, możności do zaspokojenia rozpierającej go ambicji. Przeciwnie skorzystano z pierwszego pozoru, aby go upokorzyć i zniszczyć, a że ks. Stojałowski nie odznacza się ani zgodnością, ani stałością charakteru, — więc w jednej chwili zmienił się w apostoła nienawiści i rozkładu.

Dalsza jego działalność toczy się po równi pochyłej do najniebezpieczniejszych rozpadlin i na tej drodze, na którą go popchnęły: chęć zemsty, ogromna ambicja i materjalne niepowodzenia, wyrządził ogromne szkody sprawie narodowej, interesom kraju.

Dziś ks. Stojałowski nawraca, dziś usiłuje znowu poświęcić swe zdolności i swoją pracę dobru ogólnemu, rehabilituje się i oczyszcza — i oto ci sami sprzymierzeńcy ci sami wrogowie katolicyzmu i idei narodowej, u których szukał zdrożnej pomocy, którym dopomagał w ich zgubnej działalności, rzucają się nań z podwójną zawziętością, przypominają dawne błędy, wydobywają na pół zapomniane przewinienia, znieważają, piętnują... a ks. Stojałowski nie może znaleść sądu, któryby go obronił!

Tak to mści się zawsze każde odstępstwo od zasad, każdy związek i kompromis, w którym trzeba poświęcać własną godność i własne ideały...

I to się nazywa okresem pojednania ludów!

Obstrukcja w sejmie czeskim. — Niemcy chcą dyktatury. — Czesi muszą się bronić. — Czesi na Morawach. — Obstrukcja w Tyrolu. — Stosunki w Krainie. — Bankructwo polityczne biurokracji. — Długo taka gospodarka nie może trwać.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Marszałek naczelny sejmu czeskiego, książę Lobkowicz przybył w niedzielę rano do Wiednia...

Łatwo odgadnąć cel jego przybycia. Wezwał go na konferencję dr Koerber. Przedmiotem narad obstrukcja niemiecka, która wybuchła na posiedzeniu piątkowem sejmu. Niemcy z zwykłą sobie brutalnością chcą dyktować większości czeskiej program robót, żądają usunięcia wszystkich przedłożeń dla siebie niewygodnych z porządku dziennego obrad, słowem, nagle zaczęli grać rolę dyktatorów. Czesi nie mogą się zastosować do życzeń Niemców. I słusznie! Gdyby bowiem teraz ustąpili, byliby zgubieni. Muszą, jeżeli już nie zdołają złamać obstrukcji czeskiej, wytrwać w oporze przeciwko żądaniom niemieckim, muszą wymagać, by na porządku dziennym stała i nadal reforma ordynacji wyborczej gminnej, ordynacji, która odbiera obywatelom honorowym prawo głosowania podczas wyborów gminnych. Niemcy bowiem w gminach, których ludność już jest przeważnie czeską i gdzie tylko sztucznie trzyma się jeszcze u władzy większość niemiecka w radzie, fabrykują masami obywateli honorowych. Owi obywatele — często płatna hołota — głosują razem z Niemcami i pomagają tymże ponownie zdobywać większość w radzie. Czesi chcą teraz usunąć owo nadużycie.

Niemcy opierają się temu, gdyż szwindel i oszustwa uważają za najlepszy oręż w utrzymywaniu swojej sztucznej przewagi w wielu okolicach Czech. Jakież to charakterystyczne!

Zresztą przedmiot walki zeszedł teraz na drugi plan. Na czoło wysunęła się walka sama: — zagadnienie, czy Czesi dotrzymają pola nacierającym Niemcom, albo czy ci ostatni przeprowadzą swoje żądanie.

W sejmie morawskim obstrukcję prowadzą Czesi. W tym kraju, który ma z górą 70 prc. Czechów (z górą 1,600.000 głów) i niecałe 28% Niemców (660.000), niesprawiedliwa ordynacja wyborcza Schmerlinga z 1861 r. święci do tej pory pełny tryumf. Niemcy mają większość w sejmie i w Wydziale krajowym. Pozostają też głuchymi na wszelkie projekty czeskie, dążące do sprawiedliwej reformy ordynacji wyborczej. Wobec tego Czesi, doprowadzeni do rozpaczy, chwycili się obstrukcji.

I Lublana już rok drugi widzi obstrukcję.— Słowency odcienia zachowawczego także wymagają zreformowania ordynacji wyborczej. Nadto w tym roku zerwali stosunki osobiste z prezydentem rządu krajowego w Krainie, baronem Heinem. Ow jegomość jest typem nieznacznym niemieckiego centralisty. Syn adwokata z Opawy na Śląsku. Ten dr Hein był posłem parlamentu austrjackiego w 1848, potem burmistrzem miasta Opawy, zamianowanym przez rząd członkiem wzmocnionej Rady państwa, nominowanym na prezentację Schmerlinga prezesem Izby poselskiej w 1861, ministrem sprawiedliwości w gabinecie arcyksięcia Rainera-Schmerlinga od 18 grudnia 1862 r. do 1865 r., wreszcie prezesem sądu krajowego wyższego w Wiedniu.

Słynął w osobistem zetknięciu, jako człowiek nietaktowny aż do grubiaństwa. Jako polityk był fanatycznym centralistą i germanizatorem. Że nie wahał się gwałcić praw, byle dogodzić swym namiętnościom politycznym, dowiódł w sprawie posła polskiego Rogowskiego, którego wbrew prawa o nietykalności poselskiej kazał, jako podejrzanego o udział w powstaniu 1863 r. uwięzić i skazać, nie prosząc Izby poselskiej o wydanie podsądnego w ręce trybunału.

Widocznie syn nie musiał sobie ni osobiście, ni politycznie zjednać zaufania, skoro Słowency konserwatywni musieli zerwać z nim stosunki osobiste.

W sejmie tyrolskim prowadzą obstrukcję Włosi, oburzeni między innemi, że profesorowie niemieccy na uniwersytecie w Innsbrucku odrzucają świadectwa dojrzałości, wystawione w języku włoskim. Zresztą Włosi chcą podziału administracyjnego Tyrolu.

Zdaje się, że Sejm styryjski lada chwila zapozna się z obstrukcją, gdyż tam znowu Słowency i Niemcy gmin wiejskich poprowadzą obstrukcję celem wywalczenia sprawiedliwości reformy wyborczej. W 1861 dano miastom styryjskim, jako niemieckim nieproporcjonalnie wielką liczbę mandatów, podczas gdy okręgi wiejskie, zwłaszcza słoweńskie w Styrji południowej muszą się zadawalniać śmiesznie małą sumą mandatów.

A więc niemal wszędzie obstrukcja, w sejmach i w Izbie poselskiej, wszędzie walka, nawet między Austrją i Węgrami.

I to wszystko dzieje się w t. zw. okresie pojednania ludów, zapoczątkowanym właśnie przed czterema laty przez obalenie hr. Thuna i oddanie steru władzy biurokracji wiedeńskiej. Bardzo smutne wyniki gospodarki biurokratycznej!

Niektórzy twierdzą, że dr Koerber cieszy się, że mu tak szczęście sprzyja. Ma być dla niego dobrze, iż wszędzie panują na całej linii rozbicie, chaos, niezgoda. Wśród takiego zamętu biurokracji łatwiej zatrzymać w ręku ster rządów. Ale owo rozumowanie jest złudzeniem. Czynniki decydujące w państwie istotnie pragną zgody i pojednania ludów. Prędzej, czy później będą musiały spostrzedz, iż ani biurokracja, ani jej prowodyr dr Koerber, ani tego prowodyra metoda polityczna nie prowadzą do celu. Zamiast jednać ludy, waśnią je coraz bardziej. Zamiast je skupiać w zgodną rodzinę, już doprowadziły do ogólnej wojny domowej. Nietylko rujnują spokój wewnętrzny w Austrji, lecz nawet stosunek Austrji do Węgier. Dziennik „Zeit“ przytacza fakt autentyczny, iż wystarczyło do obalenia Szella na prezesa ministrów wykrycie faktu, iż Szella protegują zawzięcie dr Koerber. W jednej chwili odbiegły go wszystkie stronnictwa.

Austrja jest wprawdzie dziedziną nielogiczności oraz niemożliwości. Obecny system przecież po tak strasznych wynikach uważać dalej za sposób pojednania ludów — to chyba nie będzie możliwem!

Z zachodnich kresów.

I. Szkoła polska w Leszczynach.

Więc zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!
J. Słowacki.

Uroczyste to zaklęcie naszego wieszcza stało się hasłem naszego narodu. Wszystkie warstwy społeczeństwa naszego wypisały je na swoim sztandarze, w oświacie widząc tarczę — przeciw przemożnym wrogom, — pokrzepienie ducha — w ucisku — nadzieję lepszej przyszłości — w zwątpieniu.

Nie straciliśmy nadziei, — nie stracimy jej nigdy! Złamani, rozdarci, skazani przez wrogów na zagładę, — przejmujemy ich trwogą, bo nietylko żyjemy, ale potężniejemy z dniem każdym, odkąd zmieniliśmy hasło dawne: „Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy“ na hasło, jakie nam przekazał Słowacki.

I dzisiejszy dzień stanowi dowód wspaniały gorącego się niem przejęcia. — Niestrudzone Towarzystwo Szkoły ludowej otwarło uroczyście „Szkołę polską w Leszczynach“ przysiołku hakatystycznej gminy Lipnik, tuż przy Białej i Bielsku. — Szkoła ta to nie „kaganiec oświa-

ty“ jak pragnie tego Słowacki, to więcej niż pochodnia, to nie szkoła zwyczajna, ale narodowa warownia.

Przed wiekami bił Chrobry żelazne słupy w Łabie, Sali i Dnieprze na znak potęgi i panowania naszego. Żelazo zeżarła rdza wieków, posiadłości Bolesławowskie zasiedli wrogowie. — Towarzystwo Szkoły ludowej idzie w ślad Chrobrego, ale miasto rdzy ulegających słupów żelaznych wznosi na zagrożonych wschodnich i zachodnich kresach szkoły, które jako niezdobyte redúty mają bronić odwiecznych posiadłości i nigdy niezadawnionych praw naszych! — Szkoły kresowe Towarzystwa będą szerzyły nietylko oświatę, ale przedewszystkiem będą pielęgnowały w młodzi szkolnej i dorosłych gorącą miłość ojczyzny, tchną w społeczeństwo kresowe ducha wytrwałości w walce o swe prawa, — nauczą szanować i kochać swą mowę ojczystą dotąd tam tak upośledzoną, — przyczynią się do zespolenia miłością bratnią wszystkich stanów polskiego społeczeństwa, — wzmocnią je jednością, aby spotężniało do walki z nieprzyjaciołmi, dążącymi do wygładzenia nas z pośród żyjących.

Cześć i wdzięczność od całego narodu należy się Towarzystwu Szkoły ludowej za jego pracę szlachetną w imię idei narodowej podjętą. Niechaj nowa jego szkoła w Leszczynach ziści wszystkie nadzieje, jakie w niej założyciele jej pokładają, — niech wszystkie szkoły kresowe staną się nietylko redutami broniącemi naszych posiadłości, ale przedniemi strażami zwycięzkiego naszego pochodu aż do najdalszych granic naszych niegdyś posiadłości!

Leon Rzeszowski.

* * *

O uroczystości otwarcia otrzymujemy następujące sprawozdanie od naszego specjalnego sprawozdawcy.

Krakowskie Koło męskie Towarzystwa Szkoły ludowej z wytrwałością pracowało przez lat kilka, aby z centowych składek zbudować na kresach budynek szkolny dla dziatwy polskiej, zagrożonej niemczyzną.

Taki budynek został wczoraj poświęcony i oddany na użytek w Leszczynach pod Białą. Szkoła tamtejsza nosi nazwę szkoły ks. Stanisława Konarskiego i jest filją szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Białej. Budynek parterowy z cegły, kryty dachówką, o pięciu ubikacjach, z których dwie obszerne sale przeznaczone są na klasy dla dziatwy szkolnej, zwrócony frontem na Beskidy, mieści na froncie kamienny napis „Szkoła ludowa“. Wystawiony według planu inżyniera p. Eustachego Śmiałowskiego.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się nabożeństwem w kościele w Białej, odprawionem przez ks. Adamczeskiego, na którem zgromadziła się miejscowa inteligencja, lud robotniczy i dziatwa szkolna z nauczycielstwem, tudzież goście przybyli z Krakowa. Podczas nabożeństwa pani doktorowa Bogdanikowa śpiewała przy akompanjamencie kilka pieśni religijnych, zaś chóralne pieśni śpiewała dziatwa szkolna.

Po nabożeństwie liczni uczestnicy udali się do Leszczyn, gdzie w budynku przystrojonym w girlandy i flagi narodowe, powitał przybyłych napis z zieleni „Witajcie!“ Obie obszerne sale szkolne były szczelnie zapełnione dziatwą szkolną, gośćmi i liczną młodzieżą robotniczą.

Większa sala, w której się odbywała uroczystość inauguracyjna, przystrojona była pięknie zielenią, z której ułożono duże litery T. S. L. (Tow. szkoły ludowej), a naprzeciw urządzoną była improwizowana scenka, ozdobiona trójherbem polskim. Aktu poświęcenia dopełnił ks. Antoni Wala z Lipnika, który własnemi rękami na ścianie zawiesił obraz ukrzyżowanego Chrystusa. Podczas ceremonji poświęcenia dziatwa szkolna śpiewała „Kto się w opiekę“, „Serdeczna Matko“ i kilka innych pieśni, wymawiając tekst wyraźnie i czystą polszczyzną, co dowodzi, że miejscowe nauczycielstwo polskie gorliwie wszczepia w młode umysły zamiłowanie do ojczystej mowy.

Mowę inauguracyjną wypowiedział p. Małecki imieniem krakowskiego Koła męskiego Tow. szkoły ludowej, jako prezes tegoż Koła i jako inicjator samego dzieła. Zwracając się do nauczycieli i kierownika, upominał ich, aby w dziatwę wpajali cnoty wiary i patrjotyzmu, aby i oni z takim uporem nad tem pracowali, z jakim pracowało Koło, aby zbudować twierdzę polskości na kresach. Dalej wzywał dra Bogdanika i główny zarząd Tow. szkoły ludowej, aby czuwali nad tą twierdzą kresową, o którą rozbiją się wszystkie zakusy wrogów.

Po odśpiewaniu przez dziatwę „Jeszcze Polska nie zginęła“ mieszkaniec Leszczyn p. Friedel w słowach prostych, szczerych i z serca płynących, zaznaczył potrzebę tej szkoły w tem miejscu i dziękował wszystkim dobrodziejom, którzy jakąkolwiek pomoc nieśli, jako też drowi Bogdanikowi i miejscowemu Kołu pań, oraz wszystkim gościom za przybycie.

Dr Ernest Baudrowski, jako prezes Towarzystwa Szkoły ludowej, odbierając klucze z rąk p. Małeckiego, przemawiał do dziatwy polskiej i do władzy szkolnej, której opiece tę szkołę powierza, a nauczycielom życzył wytrwania, aby ta ciężka praca im się udała. Dziękował kierownik szkoły p. Mildner.

Uroczystość w szkole zakończyła się odśpiewaniem kantaty okolicznościowej i deklamacją jednej z dziewczątek, która wygłosiła patrjotyczny wiersz „Prusak męczy polskie dzieci“.

Po uroczystości liczni uczestnicy z Białej zasiedli do wspólnego obiadu, w którym udział wzięli starosta p. Kuryłowski, jako prezes okręgowej Rady szkolnej, inspektor szkolny p. Pelikan, fizyk powiatowy dr Nycz, pp. Bogdanikowie, tudzież siostra p. Bogdanikowej i pięć innych pań miejscowych, inżynier p. J. Bobilewicz, ks. Adamczeski i ks. Wala i jeszcze kilku innych panów miejscowych, oraz reprezentanci ludu miejscowego.

Z krakowskich gości oprócz dra Bandrowskiego i p. Małeckiego, uczestniczyli pp. dr Gertler im. Rady nadzorczej, Lesław Rzewuski, kasjer Koła krakowskiego redaktor M. Konopiński, pp. Hałaciński i Danisz, tudzież reprezentant naszego pisma p. J. Jejde.

Podczas uczty wnoszono kilka toastów, wygłoszono wiersze patrjotyczne i odczytano kilka telegramów i listów z życzeniami od „Sokoła“ z Tuchowa, od p. Eust. Smiałowskiego, od dra Łazarskiego prezesa Rady powiatowej, od p. Mroczkowej Koła pań w Stanisławowie, od Koła męzkiego w Tuchowie i od p. Rysiewicza nauczyciela w Rzeszowie.

Po południu w sali „Czytelni polskiej“ w Białej, a wieczorem w szkole w Leszczynach odbyły się przedstawienia sceniczne, na których Kółko młodych amatorów z Leszczyn odegrało „Za sztandarem“ dramat w dwóch odsłonach, ułożony przez p. Jadwigę Str.

Na tem zakończyła się uroczystość otwarcia szkoły ludowej polskiej na kresach postawionej ze składek centowych, zbieranych do puszki blaszanej w kwocie 13 925 koron przez weterana polskiego, p. Makowskiego, obecnego na tej uroczystości, a któremu życzono, „aby żył, aż do samy stu tysięcy koron“.

Nowy gabinet angielski.

Skład nowego, a raczej przekształconego ministerjum ogłoszony był jednocześnie z dymisją księcia Devonshire. Ten drugi fakt zaćmił pierwszy i jest największą moralną klęską, jaką p. Balfour mógł był ponieść.

Zrozumie się doniosłość tego ciosu, gdy się przypomni, kto jest książę Devonshire. Od lat dwudziestu zajmuje on jedno z najwybitniejszych stanowisk w publicznem życiu kraju. Był ministrem po wiele razy, był leaderem liberalnego stronnictwa, gdy się Gladstone na bok usunął, po dwakroć ofiarowano mu posadę pierwszego ministra. Nie posiadając żadnej z błyszczących zalet, wzbudza powszechny i głęboki szacunek przez swą szczerość, bezinteresowność, brak ambicji osobistej. Gdy opuścił obóz Gladstona, nie zgadzając się na udzielenie samorządu Irlandji, dał nowemu stronnictwu unionistów rację bytu, a gdy zgodził się wejść do gabinetu lorda Salisburego, było to konsekracją tego ostatniego w oczach narodu.

Popularność tego pana z panów nigdy ani na chwilę nie była zaćmioną, a wszyscy mówią o

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

45 (Ciąg dalszy).

— Myślę, panie konsulu, że podejrzenia są najzupełniej uzasadnione, a wszelka szczerość z Izą mogłaby raczej przyśpieszyć, niż odwrócić katastrofę. Z nią więc ani słowa, prędzej z nim... Ta historja z miljonami dziadka Izaaka Kona.

— Koronny głupiec.

— Warjat.

— Zgadzamy się co do tego jednomyślnie, lecz zarazem to mi daje nadzieję, że jak się wyrzekł miljonów, tak się i Izy wyrzeknie, skoro ja do niego przemówię... Mam właśnie myśl...

— A co, nie mówiłem, że pani Gedrusowa znajdzie sposob?

— Nie przerywaj, Mieciu... Powiada więc kochana pani...

— Że pana Kona wymiarkuję i... spłoszę.

— Ale jak?

— Później się państwo dowiedzą. Teraz żegnam, żeby kuć żelazo póki gorące... Nigdy podobnych interesów nie lubię odkładać... A z Izą ani słówka... Nie pokażcie nawet, że się czegokolwiek domyślacie, że coś podejrzywacie... Najmniejsza nieostrożność z waszej strony mógłaby wszystko popsuć... Ale, ale, kiedyż ten rant zaręczynowy Malwinki z Czarnoskalskim?...

Waldstein się skrzywił, a pani Hortensja przeciągle westchnęła.

— Cóż to ma znaczyć?

— Ona jest ciągle jeszcze kompromitująca... — rzekł konsul.

— Przecież ja Iza znakomicie okrzesała.

— „Une“ Lichtarz — cichutko szepnęła pani Hortensja.

— Z chwilą podpisania aktu adoptacyjnego możnaby o tem nazwisku raz na zawsze zapomnieć.

— Ba! kiedy ona sama wciąż je przypomina, a nas tak tem udręcza...

— Malwinka? Ależ to mumia chodząca...

— Ładna mi mumia... Wczoraj bez żadnej ogródki powiedziała, że swego małżeństwa z hr. Czarnoskalskim jeszcze nie uważa za rzecz stanowczą, że musi się z nim wprzód ponownie o wielu rzeczach rozmówić.

— A państwo cóż na to?

— Miecio się strasznie uniósł...

— Nie miałem na sobie munduru...

— Ja aż się rozpłakałam, zwłaszcza gdy Iza...

— Cóż Iza?

— Powiedziała, że Malwinka ma w gruncie rzeczy słuszność...

— Rozumiem, to wpływ Izy.

— A co, nie mówiłem ci Horciu?

— No... no... już ja to odrobię. Zabiorę Malwinkę do siebie zaraz na kilka dni... Jeszczeby tego brakowało, żeby i tu Iza miała nam szyki popsuć... Idę po Malwinkę i... do dzieła z panem Konem.

— Jak się pani do tego zabierzesz?

— Powiedziałam, że to mój sekret... Później się zresztą dowiecie.

Waldsteinowie zostawszy sami zamienili takie krótkie uwagi:

— Ciekawam co ta stara intrygantka wymyśliła?

— Horciu, ja ją admiruję.

— A mówiłeś niedawno: nie będziemy jej przyjmować w naszym domu...

— Zapomniałaś Horciu, że jestem dyplomatą?

— Cóż tu Gedrusowa ma wspólnego z dyplomacją?

— Ma i bardzo dużo ma. Prawdziwy dyplomata dziś powiada tak, a jutro nie, a tylko jednego słowa nie wolno mu wymówić. Wiesz, Horciu, jakie to słowo?

— Jak mi powiesz, to będę wiedziała.

— Nigdy.

— Nigdy nie będę wiedziała?

— Ale ja ci mówię, że dyplomacie nie wolno powiedzieć słowa: nigdy.

— Mieciu, jakiś ty majestatyczny! — z zachwytem zawołała pani Hortensja.

A tymczasem Gedrusowa, urzeczywistniając zasadę „kucia żelaza póki gorące“, zabrawszy do siebie pannę Malwinę pod pozorem pomówienia o ważnych rzeczach, wysłała księcia Jana z poleceniem odszukania Stanisława Kona.

— Wysil cały swój dowcip „mon oncle“ i sprowadź go dziś koniecznie do mnie.

— A to znów co nowego? Dałaś mu wyraźnie do poznania, że go lekko traktujemy, nie przyjęłaś jego wizyty, chociaż byłaś w domu, teraz zaś... Nie pojmuję doprawdy...

— Taki stary gracz, jak wujaszek, nie rozumie, że można zmienić metodę, jeżeli się poprzednią uważa za nieprowadzącą do celu?

— „Cher Eveline“, już pojmuję... Zarzucasz wędkę z przynętą i...

— Tylko ty mi dopomóż, aby się ryba zbliżyła.

— I haczyk połknęła...

— Nareszcie zrozumiałeś. Lecz o nic nie wypytuj... Szkoda czasu... Zechciej przeto spełnić możliwie prędko i skutecznie swą misję. Ani na krok z domu nie wychodzę. Czekam z niecierpliwością na twój powrót.

— Z rybą w sieci nastawioną...

— Masz tu pięć rubli na koszta wywiadu.

— Mało, djablo mało...

— Dwa razy tyle po wypełnieniu...

— Skora tak, śpieszę i...

— Jeszcze słówko. Będziemy prowadzili arcy serdeczną rozmowę o naszej kuzynce Weinstokowej... To go przyjaźnie usposobi i wprowadzi w „etat cordial“. Lecz gdy ja podniosę rękę do czoła, ty „mon oncle“ spójrz na zegarek i wymyśl jaki nagły interes. Żeby cię w pięć minut później już tu nie było. Muszę z tym panem w cztery oczy pogawędzić i...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nim: „Książę“, nie dodając nazwiska, tak jak gdyby on jeden tylko taki tytuł nosił.

Dopóki on pozostawał członkiem gabinetu p. Balfoura, on, który jest niewzruszonym wyznawcą zasad wolno-handlowych, można było mniemać, że ministerjum nie rzuci się w awantury protekcyjne i nie zgodzi się na cła na zboże, do których p. Chamberlain wzywa świat brytański.

Takie były nadzieje samego księcia i omamiony przez p. Balfoura, który mu przedstawiał wystąpienie p. Chamberlaina z gabinetu, jako dowód swej bezstronności, pozostał w nim nawet po ustąpieniu pp. Ritchie, Hamiltona etc. Ale po mowie p. Balfoura w Sheffield, gdzie pierwszy minister oznajmił stanowczo swój zamiar zburzenia polityki handlowej, której Anglja służyła od dwóch pokoleń, książe Devonshire nie mógł już mieć iluzji i wystąpił z gabinetu. Na jego list pełen godności p. Balfour odpowiedział długą, cierpką i impertynencką diatrybą. Jedynem usprawiedliwieniem jego jest świadomość ciosu, który poniósł.

Nikt nie chce wierzyć w trwałość nowej budowy, skoro najsilniejszy z jej filarów znika. Przetworzone ministerjum p. Balfoura, pozbawione i p. Chamberlaina i ks. Devonshire nie rokuje długiego bytu. Żadna z pierwszorzędnych osobistości, którą przeczuwano, nie chciała losów swych z jego losami związać. Nietylko, że lord Cromer nie przyjął ofiarowanej sobie pozycji, ale nawet lord Milner, „alter ego“ p. Chamberlaina, który mógł być jego następcą jako minister kolonij, wolał pozostać na swem dotychczasowem stanowisku w Afryce Południowej.

W braku generałów p. Balfour musiał utworzyć swój sztab główny z poruczników.

Najważniejsza pozycja dostała się młodemu Austenowi Chamberlainowi: mianowany został kanclerzem skarbowości. Kierownictwo majątkiem narodu powierzane było zazwyczaj doświadczonym weteranom, jak Gladstone, Goschen, Harcourt, Hicks-Beach, Ritchie. P. Balfour włożył je w ręce młodego, liczącego zaledwie lat 40 polityka. Dotąd przypuszczać tylko można, że syn i naśladowca znakomitego męża stanu będzie posiadał jego wyjątkowe zdolności.

Nie wiedziano, ktoby mógł zastąpić p. Chamberlaina na stanowisku ministra kolonij, które w obecnych okolicznościach stało się wydziałem dominującym nad innymi. Wymieniano najrozmaitsze osobistości, ale p. Balfour sprawił powszechną niespodziankę, mianując ministrem kolonji p. Alfreda Lytteltona. Ten członek Izby gmin nigdy żadnego urzędu nie sprawował, a chociaż słynie z dobrej gry w golfa, co go pierwszemu ministrowi czyni sympatycznym, jak również to, że jest ożeniony z jego krewną, — jego zdolności są zagadką. Doświadczenia brakuje mu całkowicie i jest widocznem, że zatrzyma tę tekę w pogotowiu, aż do chwili, w której o nią się p. Chamberlain nie upomni.

Lord Stanley, młody oficer gwardji, został mianowany ministrem poczt i telegrafów. Dlaczego? Dlatego, że jest najstarszym synem hrabiego Derby, jednego z członków wysokiej arystokracji. Lord Percy będzie prawdopodobnie następcą lorda Cranborne, jako sekretarz spraw zagranicznych.

Nie małą trudnością było obsadzenie ministerjum wojny, na którem p. Brodrick dłużej pozostawać nie mógł. P. Balfour, który nie jest obznajmiony ze stanem opinji publicznej, upierał się, aby jego druh stary mógł i nadal dezorganizować armję, ale uledz musiał presji monarchy i swych kolegów. I tutaj jednak nie zdobył się także na śmiałą inicjatywę i poprostu przesunął p. Arnold-Forstera, dotąd sekretarza wydziału marynarki, na ministra wojny. Na dotychczasowej swej posadzie był on na swojem miejscu, bo od wielu lat, jako publicysta, zajmował się kwestjami morskiemi. Zaimprowizowany ministrem wojny nie odrazu rozpozna się wśród armji lądowej. Niezbędna jej reorganizacja czekać będzie, aż p. Arnold-Forster nabierze doświadczenia, ale p. Balfour o takie drobiazgi się nie troszczy.

Nie opuszczając swych przyjaciół, nawet gdy cały świat ciska na nich kamieniem, zrobił z p. Brodricka ministra dla Indyj. Telegraf uwiadamia nas, że nominacja ta przyjętą została przez prasę indyjską z jednogłośnemi protestacjami, i że uważana jest jako rodzaj obelgi. Na szczęście, p. Brodrick będzie w zależności od lorda Curzona, wice-króla Indyj, a silna indywidualność tego ostatniego poradzi sobie z oporem i brakiem kompetencji nowego ministra.

Pruski pedagog.

Z życia współczesnego towarzystwa pruskiego.

W piątek zakończyła się trzydniowa rozprawa Dippolda.

Zeznania świadków, jednozgodnie obciążające dla oskarżonego, przejmowały grozą tłumnie zebraną publiczność. Rodzice zabitego Heinza, w stroju żałobnym, zapytani o prawdziwość wyznania, pozostawionego przez Heinza, z oburzeniem uznali je za niegodziwe kłamstwo, obliczone na to, by honor zabitego kalać. Ich zeznania wykazały, że Dippold potrafił nietylko obalić wszelkie zarzuty, jakie przeciw niemu w listach podnoszono, ale nawet wkradać się coraz więcej w ich zaufanie.

Przesłuchiwana praczka zeznała, że bielizna Heinza i jego brata krwią była poplamiona; a Dippold, gdy mu zwracała na to uwagę, zbył ją zdaniem, że to nie jej rzecz.

Służba domowa zeznawała, że nauczyciel katował chłopców, gdyż bardzo często słychać było ich rozdzierające jęki.

Brat zabitego, mały Joachim, przesłuchiwany opowiadał, jak Dippold bił ich obu grubym kijem tak długo, aż kij się złamał, jak budził ich w nocy i kazał godzinami wystawać w nieopalonym pokoju, jak wiązał im ręce i nogi, aby sypiać nie mogli, jak kopał ich, gdy prosili o litość i morzył ich głodem; a zawsze powtarzał, że są złymi, że należy ich więcej karać i że rodzice sami życzą sobie, aby ich bił. Z obawy większych jeszcze męczarni — milczeli obaj, wreszty Dippold miał nad nimi tak wielką władzę, że potrafił na Heinzu wymusić ów oskarżający list. Podczas przesłuchiwania Joachima, wyprowadzono oskarżonego, aby swą obecnością nie oddziaływał na świadka.

Przesłuchani rzeczoznawcy-lekarze, którzy zaraz po zgonie Heinza oglądali zwłoki, oświadczyli, iż całe ciało pokryte było jątrzącemi ranami, twarz i oczy zapuchnięte i krwią zabiegłe. Niedostateczne pożywienie i brak odpowiedniego snu, spowodowały wyczerpanie sił, które powiększyło się jeszcze upływem krwi, przez otwarte rany. Śmierć nastąpiła poprostu pod razami.

Natomiast nie skonstatowano u Heinza najmniejszej skłonności do szkodliwych nadużyć zmysłowych. Należy przypuszczać, że i Joachima spotkałby ten sam los, co jego zabitego brata. Dippold jest poprostu zbrodniarzem, gorszym od mordercy-rozpustnika, bo taki odrazu zabija swą ofiarę.

Podczas przesłuchania Dippold tłomaczył się niejasno, tak, że przewodniczący musiał go bezustannie napominać. Twierdził, że dzieci jego opiece powierzone, były niesforne i dlatego musiał się z niemi surowo obchodzić. Posiadają one wiele brzydkich nałogów, wiele błędów, a zwłaszcza ten, że okradały swych rodziców.

Obrońca starał się wykazać anormalność umysłową oskarżonego, a więc nieodpowiedzialność za czyny, jednak wyrok wypadł w myśl żądania prokuratora. Dippolda skazano, bez uwzględnienia łagodzących okoliczności, na 8 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw czci. Przysłuchująca się publiczność przyjęła wyrok gorącemi oklaskami.

Dippold oświadczył, że zrzeka się rewizji procesu. Musiano go zatrzymać do późnej nocy w gmachu sądowym, z obawy przed wzburzoną ludnością, która doraźnie chciała go śmiercią ukarać.

Do więzienia przewieziono go z wielkiemi ostrożnościami w zamkniętym wozie i pod strażą urzędników cywilnych.

Rozmowy z duchami.

(Dokończenie.)

Ale czytajmy dalej.

Seans trzeci, dnia 30 maja 1896 r.; biorą udział: Gustaw Weilinger i autor; początek o godz. trzy kwadranse na 6 wieczór w ciemności

Już po trzech sekundach zjawił się duch w stoliku, zaczął nim ruszać, kiwać, pukać i zaprezentował swe nazwisko: Zecgiwelki Bojesjousetki.

Wywiązuje się następujący djalog: G. Weilinger: Takie nazwisko jest nam zupełnie nieznanem, dlatego pytamy, do jakiej narodowości należała inteligencja? czy może nam być to powiedzianem?

— Tak.

G. W. „Proszę“.

— Rosjanin.

G. W. „Dobrze; dziękuję“. Do jakiej religji należała inteligencja?

— Żyd.

Nic! To już nie do uwierzenia! Czyżby faktycznie istniały duchy żydowskie?

Czyżby i w państwie duchów byli żydzi?

To gdzież ich w takim razie nie ma?

I ten jakiś Zecgiwelki Boesjousetki opowiada dalej, że z powodu nienawiści zasztyletował go niejaki Panosiep w bitwie pod wsią Romigo w r. 1443. Tu trzeba koniecznie przytoczyć dosłowne tłomaczenie dalszego djalogu.

G. W. „Czy inteligencja była żołnierzem?“

— Tak.

G. W. „Czy zwykłym żołnierzem?“

— Nie.

G. W. „Oficerem?“

— Tak.

G. W. „Wyższym oficerem?“

— Tak.

G. W. „Czy może nam inteligencja podać stopień, który nosiła jako oficer?“

— Tak.

G. W. „Zatem?“

— Geier.

G. W. „O ile wiem, żaden stopień oficerski nie ma dzisiaj takiej nazwy; również i dawniej nie oznaczano słowem: „Geier“ nigdy oficerskiego stopnia. Proszę zatem podać nam to słowo w innym języku. Czy inteligencja chce to uczynić?“

— „Tak“.

G. W. „Jak się zaczyna to słowo po czesku?“

— „Nic“.

G. W. „Po francusku?“

— Nie.“

G. W. „Może inteligencja, będąc Rosjaninem, może to słowo „Geier“ wypukać w polskim języku?“

— „Tak“.

G. W. „Proszę“.

— „Hajtman“.

Przetarłem oczy, spojrzałem jeszcze raz i jeszcze raz oczy przetarłem i jeszcze raz spojrzałem. Nie!

Wzrok mnie nie mylił!

Na stronie 23-ciej, wiersz 5-ty z góry najwyraźniej widnieje słowo „Hajtman“.

Kto nie wierzy, niech sam sprawdzi.

Panie Kerner! Panowie spirytyści! Czy wy rzeczywiście wierzycie w to, że w waszym stoliku siedziała faktycznie owa „inteligencja“ żydowska, ów żydowski „hajtman“? Czyście choć przez chwilę pomyśleli co to znaczy drukować takie historje?

To któż teraz zechce obcować z duchami? Kto zechce narazić się na otrzymanie w odpowiedzi podobnego dziwoląga językowego? Kto potrafi bez wstrętu spotkać się z podobną „inteligencją“ żydowską?

— Dalszego ciągu tej broszury już nie czytałem.

Hugo.

ZE ŚWIATA

Napowietrzne podróże. — Kobiety są więcej chytre niż mężczyźni. — Wróg gorsetu.

Napowietrzne podróże. Świat szuka nowych dróg i nowych środków lokomocji. Stare koleje żelazne wychodzą już z mody. Koleje elektryczne w miastach europejskich i w okolicach podmiejskich prawie wyłącznie zastąpiły stare tramwaje konne i parowe kolejki. Myślą również bezustannie o polepszeniu komunikacji balonowej. Przed kilku dniami w St.-Cloud pod Paryżem, z przed gmachu Aero-Club'u wzniosły się cztery balony, a w jednym z nich puścił się w napowietrzną wędrówkę feldmarszałek polny austrjacki arcyksiążę Leopold Salvator, uprawiający od kilku lat zawodowo aeronautykę.

Arcyksiążę Leopold Salvator odbył dotychczas 83 podróże napowietrzne i przebył 17.000 kilometrów drogi. Wielki świat paryski zgromadził się w Aero-Club w St.-Cloud i brał udział w ostatnim rekordzie balonowym. Wśród deszczu i silnego wiatru wzniosły się napowietrzne statki. W pierwszym „La Centaure“, obejmującym 1.600 metrów sześciennych, wzniósł się arcyksiążę Leopold Salvator i hr. de la Vaulx, w drugim szwagier arcyksięcia Don Jaime de Bourbon, który z wielką brawurą po raz pierwszy wzniósł się w Moskwie w zwykłym balonie; w trzecim „Sirius“ jechali książę i księżna d'Uzès, w czwartym André Legrand i hr. Arnold Contandes, piąty balon klubu Aero niósł w swej łódce oboje państwa Faure i panią Vilmorin.

Również małżonka arcyksięcia Leopolda Salvatora, Bianka, z domu księżna Burbońska, uprawia sport aeronautyczny a nawet jej 9-letnia córeczka Małgorzata podróżowała już pod niebiosami.

Klub Aero w St.-Cloud liczy wśród swych członków wiele pań, które z wielką odwagą podróżują po przestworzach powietrznych.

Wiele z nich entuzjastycznie oddaje się sportowi żeglugi nadpowietrznej. Wznoszą się zwykle nocą pod roziskrzone gwiazdy, kiedy przestwory świata upajają swą nieskończonością. — Wielka wspaniała cisza nocy na wysokości, kiedy z nikującej w oczach ziemi nawet najlżejszy szmer nie dochodzi, jakaś tajemnicza tęsknota rozlana po bezgraniczu, jakiś zagadkowy poszept nieskończoności, to wszystko ma taki niewysłowiony czar, uderza z taką siłą umysł ludzki, że tej potędze nic się oprzeć nie zdoła. Aeronauci

twierdzą, że kto raz zakosztował rozkoszy podniebiańskich podróży, tego tęsknota za tym światem nadpowietrznym porywa i ten się oprzeć nie zdoła nieprzepartej sile, ciągnącej go w powietrze.

„Centaure“, jak donoszą depesze, spadł onegdaj o godzinie $7^3/_4$ rano w Lubece. Arcyksiążę Leopold Salvator odniósł zwycięstwo nad swymi towarzyszami i wykazał rekord 860 kilometrów.

* * *

Kobiety są więcej chytre niż mężczyźni. Pismo niemieckie „Globus“ opowiada podanie, jakie się utworzyło o powstaniu ognia w Afryce Zachodniej wśród szczepu magogosów. Z treści tego podania wynikałoby, że tamtejsi mieszkańcy uważają kobiety za sprytniejsze od mężczyzn. Oto zwięzłe brzmienie podania: „Pierwotnie nie było ognia na ziemi, dlatego jeden człowiek udał się do nieba, aby go szukać. W pierwszem niebie zastał on ludzi, którzy umieli chodzić tylko na czworakach i śmiał się z nich. W drugiem — tylko takich, którzy się czołgali i z tych także się śmiał. W trzeciem niebie spotkał ludzi, którzy chodzili na kolanach i którzy, chociaż z nich się również śmiał, powiedzieli mu, że ogień jest dopiero w czwartem niebie u Mulungusa (boga). Przybywszy tam, prosił wysłaniec o ogień, a bóg Mulungus skarcił go, że wyśmiewał się z jego dzieci w pierwszem, drugiem i trzeciem niebie, a następnie zaprowadził do świątyni, gdzie stał tuzin wspaniałych naczyń, a jedno skromne. Mungulus rzekł: „Wybieraj! W jednem z tych naczyń jest ogień, jeśli znajdziesz — odrazu twoim będzie“. Ale wysłaniec nie znalazł ognia, choć zastanawiał się długo i najwspanialszą amforę wybrał. Drugi, trzeci i czwarty człowiek, który przyszedł do nieba na poszukiwania, też nic nie znalazł. Wtedy ludzie posłali do nieba kobietę; ona przyszedłszy, nie wyśmiewała się z nikogo, ale była uprzejmą, uśmiechała się do wszystkich, śpiewała i tańczyła, a za to mieszkańcy trzech nieb powiedzieli jej, że ogień znajduje się w najskromniejszej amforze. I przyniosła kobieta ogień na ziemię i ludzie jej błogosławili i mówili, że jest więcej chytrą, niż mężczyzna“.

* * *

Wróg gorsetu. Lekarz francuski, dr Maréchal, jest jednym z najzaciętszych wrogów gorsetu i domaga się, aby walka z tą częścią stroju kobiecego, prowadzona była przy pomocy prawa. Przytacza on, iż ze stu kobiet noszących gorsety, niemniej niż 70 jest chorych i dlatego proponuje wydanie prawa przeciw tej szkodliwej modzie. Żadnej kobiecie niżej lat 30, — tak ma brzmieć pierwszy przepis prawa tego, — nie będzie wolno nosić gorsetu. Każda kobieta przekraczająca ten przepis, ma być ukarana trzema miesiącami więzienia; jeśli nie jest jeszcze pełnoletnia, wówczas na rodziców, lub opiekunów nałożona będzie kara od 100 do 1.000 fr. Następny paragraf owego drakońskiego prawa zawiera nader surowe przepisy, dotyczące wyrobu i sprzedaży gorsetów. Kto chce je sprzedawać, musi mieć specjalne pozwolenie, a każda nabywczyni winna zapisać swoje nazwisko do umyślnie w tym celu przygotowanej książki. Przekroczenie przepisu tego ma być również surowo karane. Kobiety mające więcej niż lat 30, przepisom powyższym nie podlegają.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Edwarda króla i Chelidonji panny, we środę Kaliksta papieża i Fortunaty panny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut —, zachód przypada o godz. 4 minut 53, długość dnia godzin 10 minut 53.

Z KRAJU.

Ofiarność Paderewskiego. Ciężkowice 10 października 1903 roku, Ignacy Jan Paderewski, — po sprzedaży Kąśny, — opuścił okolicę Ciężkowic w lutym br. Wiadomo powszechnie co skłoniło Paderewskiego do wyzbycia się tego, przezeń tak ulubionego zakątka naszej polskiej ziemi. Mimo to Paderewski zapomniał o wszystkich moralnych przykrościach, jakich mu okolica Ciężkowicka nie szczędziła, a najlepszy dowód jego pamięci o tej okolicy, — że przed miesiącem nadesłał z Morges z Szwajcarji komitetowi budowy kościoła w Ciężkowicach — na zasilenie funduszów budowy kościoła hojną ofiarę w sumie pięciu tysięcy koron. Jestto niezaprzeczenie piękny rys szlachetnej duszy, a dla parafian Ciężkowickich motyw do niewygasłej wdzięczności.

W Tymbarku ukonstytuowała się, jak nam piszą nowo wybrana Rada szkolna miejscowa.

Przewodniczącym wybranym został absolutną większością głosów ks. kanonik Szymon Kumorek proboszcz miejscowy, zaś zastępcą przewodniczącego pan Franciszk Siptak, naczelnik stacji kolei w Tymbarku.

Krwawe Zgromadzenie. Z Żywca donoszą nam, że stojałowczycy rozbili zgromadzenie socjalistyczne, zwołane przez p. Regera, który został do krwi pobity. W następstwie przyszło do krwawych bójek na Rynku.

Horodenka, 9 października. (Nasz „Sokół“. — Wiec przemysłowy. — Wieczór monologisty Chorążego). Staraniem i ofiarnością kilku ludzi dobrej woli, przy materjalnem poparciu całej miejscowej polskiej inteligencji i okolicznego obywatelstwa stanął w naszem mieście w krótkim stosunkowo czasie okazały gmach „Sokoła“. Tuześrodkowuje się całe towarzyskie i umysłowe życie Polaków. W kilkunastu obszernych ubikacjach, prócz towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, mieszczą się również: towarzystwo kasynowe, członkami którego wyłącznie Polacy, tudzież towarzystwo szkoły ludowej wraz z czytelnią. Wydział „Sokoła“, aby spłacić dług zaciągnięty na budowę sokolni, nie chcąc odwoływać się do dalszej publicznej ofiarności, zamierza w nadchodzącym zimowym sezonie urządzić szereg przedstawień amatorskich, z których czysty dochód obracany będzie na pokrycie dotychczasowych niedoborów. Pierwsze takie przedstawienie odbędzie się z końcem października, a sądząc po wielkiem zainteresowaniu się niem publiczności, przyniesie ono znaczny zapewne dochód.

W ubiegłą niedzielę odbył się tutaj przy bardzo licznym udziale osób z różnych sfer naszego miasta wiec przemysłowy. Zagaił go prezes „Sokoła“, p. S. Cieński z Olejowej, a w dłuższej i wyczerpującej mowie wskazał potrzebę i środki podniesienia przemysłu krajowego. W mowie swej poruszył mówca również sprawę cukru przeworskiego. Po ożywionej dyskusji i kilku wnioskach uchwalono szereg doniosłych rezolucyj.

Wieczorem w pięknej sali „Sokoła“ wystąpił z wieczorem humorystycznym gość z Krakowa, znany monologista, p. Józef Chorąży. Doborowa publiczność, wśród której przeważały panie, bawiąc się wybornie, nagradzały artystę raz po raz salwą głośnych oklasków,

KRAKÓW, 13 października.

Zapiski osobiste. Gubernator Banku austro węgierskiego JE. dr Leon Biliński przybył wczoraj do Krakowa. Pan gubernator dziś od godziny 12 do 2 po południu będzie udzielał posłuchań w głównym gmachu pocztowym w biurach dyrektora poczty.

Nadanie szlachectwa. Byłemu dyrektorowi Kasy oszczędności miasta Krakowa p. Franciszkowi Ślękowi, wręczono urzędownie dyplom szlachectwa, nadanego mu przez cesarza.

Z Uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawa i administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1903/4 w miejsce zmarłego ś. p. dra Franciszka Kasparka wybrano prof. dra Bolesława Ulanowskiego.

P. Tadeusz Kossak, syn ś. p Juljusza, a brat Wojciecha, wystawił z innemi hodowcami z Król. Polskiego w Charkowie na wielkiej rolniczej wystawie cztery sztuki bydła wschodnio fryzyjskiego. Okazy te własnego chowu z obory zarodowej Kossaka w Kośminie, przyniosły mu wielki złoty i wielki srebrny medal rządowy.

Koncert p. Roberta Poselta nie ściągnął do teatru liczniejszej publiczności. Po tym pierwszym występie zdawałoby się, że artysta zasługiwał na lepszy los. Na wyrobienie stanowczego sądu nie pozwalał wprawdzie program, złożony wyłącznie z własnych utworów koncertanta, bezsprzecznie świadczących o talencie, ale trzymanych raczej w charakterze salonowym, niż estradowo popisowym, wszelako już po tej produkcji ocenić należy piękny ton, techniczną pewność i muzykalną inteligencję. Program bardziej „odpowiedzialny“ pozwoliłby pewnie właściwie ocenić, do jakiej artystycznej wyżyny dochodzą te przymioty, stanowiące same w sobie zupełną legitymację publicznego występu.

P. J. Camilowa odśpiewała ze znacznem powodzeniem arję z „Goplany“ i kilka pieśni.

Koncert p. Ignacego Friedmanna, zaszczytnie znanego pianisty, odbędzie się 9 listopada w sali hotelu Saskiego.

Z Tow. „O własnych siłach“ piszą nam: Celem porozumienia się w sprawie wiecu przemysłowego w Krakowie, komitet oddziałowy Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ ma zaszczyt zaprosić Szanowne Prezydja Towarzystw, mających swoją siedzibę w Krakowie na konferencję w dniu 13 października 1903 do sali Towarzystwa (Rynek, Szara kamienica I p.) o godz. 6 wieczór.

Z Tow. ochrony zwierząt. I-sze walne zebranie celem wznowienia Tow. ochrony zwierząt, odbędzie się w niedzielę dnia 18 października o godz. 3 w sali „Czytelni kobiet“, Florjańska 32 I p.

Ćwiczenia próbne pociągu ratunkowego. Wczoraj po południu na torze kolei Północnej o kilka kilometrów po za Krakowem odbyły się ćwiczenia próbne pociągu ratunkowego, którego przeznaczeniem jest nieść pierwszą pomoc w razie katastrof kolejowych. W tym celu na przestrzeni między Krakowem a Wiedniem istnieje sześć stacyj sanitarnych, z których każda posiada wóz szpitalny oraz pięć grup sanitarjuszy po 10 ludzi w każdej.

Ćwiczenia wczorajsze, prowadzone pod kierunkiem lekarza kolei Północnej dr Eichhorna, oraz naczelnika grup sanitarnych p. Parylewicza wypadły bardzo pomyślnie. Służba sanitarna sprawiała się szybko i zręcznie, dając dowód, iż jest z udzielaniem pierwszej pomocy chorym dokładnie obeznana.

Próby odbywano w ten sposób, że kilkunastu ludzi udających chorych poukładano na kocach koło toru i każdego zaopatrzono kartką z obiecującym napisem w rodzaju „rana na brzuchu z wypadnięciem jelit“, „rana na udzie prawym ze znacznym krwotokiem“ i t. d. następnie oddział sanitarny udzielał im pierwszych opatrunków i przenosił do wozu. Bardzo zręcznie zwłaszcza wypadło wyjmowanie chorych przez okno z wagonów.

Ćwiczeniom przyglądało się grono fachowców, delegaci stacji sanitarnych kolei Północnej, oraz przedstawiciele prasy. Ogólne wrażenie było to, że w razie nieszczęścia kolejowego ta możliwość udzielenia natychmiastowej pomocy ofiarom jest dla nich dobrodziejstwem, nie dającem się opisać po prostu.

Wybory do komisji podatkowej dochodu osobistego IV Koła podatkowego, odbyły się wczoraj w magistracie, pod kierownictwem sekretarza magistratu p. Podobińskiego. Jako członkowie komisji wybrani zostali pp.: Ferdynand Eichhorn lekarz, Arnold Reifer aptekarz i Jan Godzicki kupiec. Jako zastępcy wybrani zostali pp.: Piotr Repetowski introligator, Sechtling Ludwik krawiec i Leib Eber właściciel hotelu.

Mysz na słoninkę. Właściciel masarni przy ulicy Szpitalnej p. Franciszek Gargul, zauważył, że od pewnego czasu z piwnicy jego pod l. 11 przy ulicy św. Filipa, giną całe połcie słoniny i części mięsa tak, że mu skradziono z zamkniętej piwnicy 10 połci słoniny i kilkanaście funtów mięsa. Ażeby podejść złodzieja p. Gargul na noc umieszczał tam czeladnika i dwóch chłopców, aby czuwali i podejście na koniec się powiodło, bo sprawca nie przeczuwał zasadzki. W sobotę o godz. wpół do 11 w nocy przyszedł uzbrojony w dużą żelazną klamrę i siekierę, wyciągnął zamek, wszedł jak do pułapki i został natychmiast pochwycony. Był to stróż tego samego domu Piotr Lipiarz. który prosił aby go puścić, ale że znalazł się tam także i ajent policyjny p. Daczkowski, więc Lipiarz powędrował prosto pod telegraf.

Byłby padł pod kołami tramwaju, gdyby nie przytomność motorowego nr 81. Około godziny 9-tej rano, na Stradomiu, tuż obok szyn tramwajowych, stał sobie włościanin, człek wiekowy, jakby w zadumie i zdawał się nie słyszeć odgłosu silnie bijącego dzwonka nadjeżdżającego właśnie wozu tramwajowego. Wóz był w pełnym ruchu i właśnie w chwili, gdy już miał przejechać tuż koło owego włościanina, tenże ruszył z miejsca i byłby z pewnością znalazł śmierć na miejscu, gdyby nie przytomność motorowego, który błyskawicznym ruchem wstrzymał wóz i tak tego dokonał szczęśliwie, że ów włościanin ręką oparłszy się o przód wozu — jakby chciał usunąć zaporę — szczęśliwie przeszedł na drugą stronę. Dopiero z chwiejnego kroku owego włościanina poznano, że był pijany...

Kronika policyjna. Podczas ostatniej obławy policyjnej, aresztowano służącą od Fischlerowej, mającej sklep na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Służąca ta posiada książeczkę na nazwisko Józefy Kądreckiej; aresztowana podała. że się nazywa Katarzyna Czapla, a następnie Katarzyna Buczek. W kufrze jej znaleziono mnóstwo towaru, a nadto 40 koron, które, jak sama zeznała, skradła ze sklepu Fischlerowej.

Od dwóch młodych złodziei, Stanisława Szcześniaka i Józefa Makowskiego odebrano dużą wełnianą chustkę damską i mniejszą chustkę włóczkową, które odebrać można w biurze bezpieczeństwa publicznego, pod telegrafem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 13 października. „Ludka“ (Loute) krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.

We środę 14 października: „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. (Popularne).

We czwartek 15 października: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.

W piątek teatr zamknięty.

Rada miasta.

Otwarcie posiedzenia.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent miasta p. Friedlein nadmieniając, że posiedzenie to poświęcone jest dwom sprawom nagłym. Z tego powodu prosił też pp. radnych, aby na ten raz zechcieli wstrzymać się od innych wniosków nagłych.

Akcyza od piwa.

Naczelnik akcyzy miejskiej przedstawia żądanie p. Jana Goetza o opust podatku akcyzowego od piwa warzonego w Krakowie, co wyniosłoby około 8.000 koron na niekorzyść miasta. Rada po wyjaśnieniu sprawy przez II wiceprezydenta dra Staniszewskiego uchwaliła wniosek, oświadczając się za tem, aby w przepisach wykonawczych o poborze opłat konsumcyjnych od napojów rozpalających, zamieścić postanowienie, że państwowe organa nadzorcze browarów, będą wymierzały opłatę gminną po 3 kor. 60 hal. od rzeczywiście wyprodukowanej i urzędownie stwierdzonej ilości beczek, po potrąceniu z tychże po 5% na ubytek.

Grzegórzki.

Następnie sekretarz magistratu dr M. Zawadzki przedstawił Radzie podane przez nas wczoraj warunki gminy Grzegórzki. Po omówieniu sprawy przez referenta r. m. **Bujak** zaznaczył w dyskusji, że między parcelami, które mają być przyłączone do Krakowa, są i takie które faktycznie należą do gminy, ale w księgach hipotecznych zapisani są na innych właścicieli.

Dla omówienia tej sprawy, prezydent na wniosek r. m. Federowicza zarządził posiedzenie tajne. Po ponownem otwarciu posiedzenia jawnego Rada uchwaliła znane wnioski referenta i wniosek r. m. **Fischlera**, aby magistrat zbadał tytuły własności parcel, będących w posiadaniu gminy m. Krakowa i przeprowadził ich hipoteczne wpisy.

Proces o należność.

W końcu na wniosek sekcji prawniczej uzasadniony przez r. m. **Koya**. — Rada uchwaliła wnieść skargę sądową przeciw związkowi hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, o zapłacenie kwoty 35000 koron należnej za dzierżawę miejskiego zakładu kontnacyjnego na Prądniku Czerwonym. — Na pokrycie tej kwoty znajduje się w depozycie gminy kaucja 10.000 koron.

Z sali sądowej.

Kradzież w młynie.

W poniedziałek, w ostatnim dniu rozpraw IV kadencji sędziów przysięgłych przed trybunałem pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego toczyła się rozprawa karna, w której zastępca prokuratora dr Solak wnosił oskarżenie o zbrodnię kradzieży pięciu robotnikom z Balic i Mydlnik, Janowi Kordasowi, Ignacemu Woźniakowi, Janowi Szymańskiemu, Bartłomiejowi Tarnowskiemu i Piotrowi Kutasowi.

Akt oskarżenia zarzuca im, że od początku września 1902 do końca czerwca b. r. z młyna Pinkusa Hoffmana w Podkamyczu skradli nocami: mąki żytniej 2100 klg., wartości 292 korony, otrąb 22.400 klg.. wartości 2240 koron, pszenicy 600 klg. za 96 kor., żyta 7000 klg. za 980 kor i 130 worków próżnych za 54 koron., razem szkoda z kradzieży wynosi 3662 koron.

Kradzieży tej dopuszczali się Woźniak, Szymański, Tarnowski i Kutaś za zgodą Kordasa, który jako robotnik młyna nocną porą, gdy młynarz spać się położył, dawał im znak latarką i przez drzwi nad kołami wpuszczał ich do młyna po kilka razy tygodniowo. — Skradzione zboże, mąkę i otręby Szymański, który miał własnego konia, woził do Krakowa i sprzedawał o Marjanny Dąbrowskiej na Kleparzu, co zostało wykrytem przez żandarma Leona Iwanciowa.

Oskarżeni przed trybunałem osobistego udziału się zapierają, oskarżając jeden drugiego o namowę, o przymus, nareszcie o złość wzajemną. Przyznanie się przed żandarmem nazywają wymuszeniem z obawy, że żandarm będzie bił. — Zresztą każdy z nich przyznaje, że raz był i to namówiony przez innego.

Obronę prowadzili adwokaci krajowi dr F. Csesnak i dr W. Chmielarczyk, tudzież obrońcy sądowi pp. Jendl, Pawłowicz i dr L. Filimowski.

Ława przysięgłych uznała Kordasa, Woźniaka i Szymańskiego winnymi zbrodni kradzieży, a Tarnowskiego i Kutasa winnymi uczestnictwa. Trybunał na mocy werdyktu skazał trzem pierwszym po 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, zaś dwom ostatnim po jednym miesiącu więzienia zwykłego. Pretensje Hoffmanna trybunał odesłał na drogę prawa cywilnego.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Polski „Kalendarz zapiskowy".** Wydawnictwo „Gazety świątecznej" we Lwowie prosi nas o ogłoszenie, że w pierwszej połowie listopada b. r. wyjdzie nakładem tegoż polski „Kalendarz zapiskowy" do użytku banków, biur wszelkiego rodzaju, osób prywatnych, handlów itd. Do tej pory kraj nasz zalewają dziesiątkami tysięcy niemieckie kalendarze tego rodzaju, należy się jednak spodziewać, że to wydawnictwo polskie — w niczem nie ustępujące niemieckim — zdoła je wyrugować z kraju, na początek bodaj w znacznej części. Oczywiście będzie to głównie zależało od naszych pp. księgarzy i kupców, którzy niewątpliwie poprą skutecznie to swojskie wydawnictwo.

* **Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski.** Treść Nru 18-go: „Cerkiew prawosławna". (C. d.) Ks. dr. A. Macko. — „Kazanie o pobożności". Ks. J. Koterbski. — „Katechety" dla 1-go i 2 go roku nauki w szkołach jedno- i dwu-klasowych. — „Nauka na rozpoczęcie roku szkolnego 1903/4, wypowiedziana do uczennic jednej z pensji". Ks. E. Sz. — (Dok). „Z pielgrzymki do Rzymu". Ks. dr. Aleksander Pechnik. — Z liturgiki. — Recenzje. — Miscellanea. — Wiadomości diecezjalne.

* **Przeglądu polskiego** zeszyt IV za październik zawiera:

Juljan Klaczko. „Sylwetka literacka", przez dra Ferdynanda Hoesicka. — Sacco di Roma. IX. „Wrogowie Medycjusza". X. „W przededniu burzy" (z dwoma portretami) (ciąg dalszy), przez Zdzisława Morawskiego. — „Romeo i Julja". Tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Tłómaczenie Wojciecha Dzieduszyckiego (ciąg dalszy). — „Handel polski ze Wschodem w wiekach średnich" (dokończenie), przez dra Stanisława Kutrzebę. — Sprawy krajowe. IX. „Nasza organizacja rolnicza", przez Aleksandra Dąbskiego. — Kronika literacka. — K. Heck: „Szymon Szymonowicz". Jego żywot i dzieła. 3 części — J. Rychlik: „Kościół i klasztor P. P. Benedyktynek w Jarosławiu". — H. Rau: „Franz Grillparzer und sein Liebesleben". — E Seillière: „Peter Rosegger und die steirische Volksseele". (Tłóm. J. B. Semmig). — Z literatury powieściowej. R. Skowronek: „Das rote Haus". 2 t. — F. Huch: „Geschwister". — H. Böhlau: „Der schöne Valentin", „Sommerbach", „Die Kristall-Kugel". — „Teatr krakowski", przez dr Feliksa Konecznego. — „Przegląd polityczny", przez *.*.

Sejm krajowy.

Lwów 12 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano interpelacje posłów: **Marjewskiego** w sprawie odbywających się w Podgórzu targów, **Bednarskiego** o przyśpieszenie regulacji Białki tatrzańskiej, **Krempy** o założenie sądu obwodowego w Mielcu i wniosek **Tarnawskiego** o założenie jeszcze jednego gimnazjum wyższego „Na Zasaniu" w Przemyślu.

Walka z gruźlicą.

Z porządku dziennego odesłano w I. czytaniu do komisji bankowej sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o zmianę statutu Banku krajowego, poczem poseł **Marjewski** uzasadniał wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy utworzenia krajowego sanatorjum dla chorych na gruźlicę i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji. W motywach wykazał mówca cyfrowo, ile tysięcy ofiar gruźlica w kraju naszym zabiera głównie z pośród ubogich, którzy nie mają za co się leczyć. Mówca podniósł także niedostateczność opieki piersiowo chorych w szpitalach powszechnych. Wniosek odesłano do Wydziału krajowego, jako komisji.

Praca więźniów.

Pos. **Huryk** uzasadniał wniosek z wezwaniem do rządu, aby zapobiegł konkurencji więźniów zakładu karnego w Stanisławowie dla ubogiej ludności. Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Wycieczka młodzieży.

Pos. Jan **Gnoiński** uzasadniał wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową Radą szkolną zastanowił się nad programem wycieczek młodzieży po kraju w towarzystwie nauczycieli i odpowiedni funduszu obmyślił.

Gminie Liszno (Sanok) pozwolono na pobór w r. 1904 173½ procentowych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Krajowe biuro statystyczne.

Pos. **Paygert** przedstawił sprawozdanie komisji przemysłowej o swoim wniosku o założenie przy departamencie przemysłowym biura statystycznego, któreby śledziło kierunek rozwoju produkcji przemysłowej i rozwoju handlu w Galicji, oraz w sprawie pomocy kraju, celem ułatwienia założenia w Galicji tkalni mechanicznej.

W dyskusji zabierali głos pp. **Marjewski**, **Romanowicz** i referent. Uchwalono wnioski komisji wraz z następującą poprawką Marjewskiego: Poleca się Wydziałowi krajowemu dołożyć starań, aby w Galicji założono tkalnię mechaniczną, kraj ułatwi powstanie przedsiębiorstwa przez udzielenie pożyczki do wysokości 50 proc. kapitału zakładowego i obrotowego, która udzielonąby została na mniejszy procent i na dłuższy okres czasu, niż to się zwyczajnie dzieje.

Uchwalono następnie szpital w Skałacie uznać za powszechny; przenieść gminę i obszar dworski Browice z okręgu powiatowego wadowickiego do wielickiego; uznać potrzebę wybudowania pawilonu dla chorób zakaźnych i osobnego budynku administracyjnego przy szpitalu w Sniatynie (Wydział kraj. poniesie połowę kosztów); upoważnić Wydział kraj. do zakupna budynku szpitalnego w Drohobyczu od gminy za 50.000 kor. szpital ten rozszerzyć o 30 łóżek i przybudować skrzydło za 30.000 kor. (połowę kosztów pokryje gmina).

Wydanie posłów.

Na żądanie sądów uchwalono wydać pp. **Skołyszewskiego** w 2 wypadkach, **Oleśnickiego** w 2 wypadkach, **Stapińskiego** w jednym wypadku, **Stojałowskiego** w 6 wypadkach, **Truskolaskiego** w 1 wypadku.— Odmówiono wydać ks. Stojałowskiego w 3 wypadkach, które dotyczą jego działalności politycznej.

Sprawy drogowe.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności departamentu drogowego za czas od 1 listopada 1900 do 31 października 1902 i wezwano Wydział kraj., aby dążył do uzyskania od rządu uznania za państwowe dróg, ważnych pod względem wojskowym i ekonomicznym, aby Sejmowi przedstawił projekt ustawy utworzenia dróg konkurencyjnych na wzór ustawy obowiązującej w Tyrolu i Przedarulanji i aby powiększył liczbę krajowych warsztatów wyrobów betonowych i zniżył taryfę dla tych wyrobów.

Komisja przemysłowa.

Paygert przedstawił sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku Jana Gnoińskiego w sprawie spirytusu denaturowanego uchwalono wezwać rząd o wyjednanie w drodze ustawowej kilka zmian w ustawie o opodatkowaniu spirytusu i zmiany odpowiednich rozporządzeń.

Po przemówieniu Garpicha, który popierał wniosek komisji, wniosek ten uchwalono.

Sprawozdanie komisji gminnej.

Pos. **Bobrzyński** referował sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie petycji niektórych wydziałów powiatowych o zmianę § 19 ordynacji wyborczej powiatowej i wniósł imieniem tej komisji polecenie wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z rządem i na najbliższej sesji sejmowej wniósł projekt ustawy zmieniającej postanowienia ordynacji wyborczej powiatowej w kierunku przyznania zarządowi tymczasowemu miast prawa wyboru delegatów do Rady powiatowej. Po przemówieniu pos. Fruchtmana wniosek uchwalono.

Sejm zezwolił reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki imieniem powiatu w kwocie 20.000 na budowę drogi gminnej Radomyśl-Nowiny-Chwałowice.

Sprawa gimnazjum ruskiego.

Pos. **Oleśnicki** zapytuje przewodniczącego komisji szkolnej, w jakiem stadjum znajduje się sprawa gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Pos. książę **Czartoryski** stwierdza, że komisja niema żadnego terminu do przedłożenia sprawozdania, oświadcza jednak, iż z powodu że rozmaite stronnictwa nad tą sprawą się zastanawiały, nie zwołał dotąd tej komisji, jednakże w tych dniach specjalnie w tym celu zwoła posiedzenie komisji.

Na tem o godzinie 1·30 po południu odroczył marszałek dalsze obrady do godziny 8-mej wieczorem.

Wieczorne posiedzenie.

Lwów 13 października. Marszałek krajowy zagaił wieczorne posiedzenie Sejmu o godzinie 8 m. 30.

Pos. Zdzisław Tarnowski imieniem komisji przedłożył Sejmowi do uchwalenia ustawę o publicznych biurach pracy.

Publiczne biura pracy.

Tekst ustawy obejmuje 15 paragrafów.

§ 1 opiewa: Celem ułatwienia znalezienia pracy, służby i zarobku wogóle z jednej, a robotników i sług wszelkiego rodzaju z drugiej strony, mają być zakładane i utrzymywane w kraju publiczne biura pośrednictwa pracy.

§ 2. Gminy miast Lwowa i Krakowa obowiązane są założyć i utrzymywać publiczne biura pośrednictwa pracy.

Dalsze paragrafy zawierają, że w tych powiatach, których Rady powiatowe to uchwalą, mają być założone publiczne biura pośrednictwa pracy. Koszta założenia i utrzymania ich pokrywać będą powiaty, względnie miasta. Nadzór nad temi biurami sprawować ma Wydział krajowy. Przy Wydziale krajowym będzie utworzone i utrzymywane kosztem kraju krajowe biuro pośrednictwa pracy.

Nadto przedłożył referent do uchwalenia następujące dwie rezolucje:

I. Sejm wzywa rząd, aby zbadał, czy istniejące w kraju przedsiębiorstwa stręczenia pracy odpowiadają ściśle warunkom udzielonych konsensów i przepisów obowiązujących [ustaw i by stosownie do wyniku badań postąpił aby przy robotach, wykonywanych przez rząd, posługiwały się rządowe organa wykonawcze publicznemi biurami pośrednictwa pracy, aby wyjednał w drodze ustawodawczej uwolnienie od opłaty pocztowej korespondencyj publicznych biur pośrednictwa pracy.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby poczynił bezzwłoczne kroki w celu utworzenia krajowego biura pośrednictwa pracy.

Dyskusja.

Pos. Oleśnicki występuje w gwałtowny sposób przeciw biurom, zarzucając im, że na podstawie przedłożonego projektu będą one broniły interesów pracodawców, a nie pracujących. Również i z narodowego punktu widzenia jest on biurom przeciwny. (Oklaski u Rusinów.)

Pos. dr Rutowski, polemizując z wywodami pos. Oleśnickiego wyraża zdziwienie, że reprezentanci ludu występują przeciw takiej ustawie i że pos. Oleśnicki doszukuje się w niej jakichś ukrytych celów.

Pos. Mogilnicki występuje również przeciwko ustawie. Dla ludu, zdaniem mówcy, byłaby ona niemal zaprowadzeniem pańszczyzny.

Mowa pos. Bobrzyńskiego.

Pos. Bobrzyński przemówienie rozpoczął wyrażeniem ubolewania, że większość sejmową podejrzywa się na każdym kroku, ilekroć ona z czemkolwiek nowem wystąpi w Sejmie. Przypomina to pierwsze czasy Sejmu, gdy we wszystkiem upatrywano pańszczyzny. (Potakiwania i oklaski.)

Z kolei przytacza mówca przyczyny, które spowodowały wniesienie tej ustawy. Ustawa ta jest owocem bardzo żmudnej i dokładnej pracy, a wywołała ją potrzeba przedewszystkiem w zachodnich powiatach, a nie na Rusi. (Potakiwania.) Mówca wspomina dalej, że kilku obywateli założyło już w swych powiatach biura pośrednictwa pracy, powodując się czystą humanitarnością. Owoce tych biur przekonały, że ta idea, która zagranicą już istniała, przyjąć się może i u nas i wydać dobre rezultaty.

Mówca przedstawia zasady ustawy, wykazując, że posłowie ruscy dopatrują się w ustawie głównie tego, czego projekt pragnął uniknąć i rzeczywiście uniknął. Zasady te streszcza mówca w trzech punktach. Ustawa niema żadnego przymusu, nie tworzy żadnej władzy lub instancji. nie ogranicza wreszcie nikogo pod względem terytorjalnym. Mówca głosowałby pierwszy przeciw ustawie, gdyby wprowadzała jakikolwiek przymus. Nie tworzy też projekt żadnej władzy, mającej na celu wielką politykę socjalną. Gdzie zaś posłowie ruscy dopatrują się „adscriptionem glebae“ robotników, pozostanie dla każdego, kto projekt czytał, tajemnicą. (Oklaski). W końcu wykazuje mówca, że biura te są organizacją, obmyśloną dla wzięcia w obronę słabszych, bo silniejszy i rozumny nie potrzebuje organizacji, niema więc najmniejszej obawy, by robotnik był pokrzywdzony. Mowę swą dr Bobrzyński zakończył słowami: Będziemy czuwać nad tem, aby ta rzecz, gdy otrzyma sankcję, wypaczoną nie była. (Huczne oklaski).

Dyskusja szczegółowa.

W dyskusji szczegółowej zabierali głos pos. Huryk, Małachowski, Korol i Stapiński. Ten ostatni przyznał, że jakkolwiek w nim zawsze istnieje chęć zwalczania wszystkiego, co przedstawia JE. Bobrzyński, mimo to tym razem znalazł się między tymi, którzy tak hucznie oklaskiwali jego przemówienie. Mówca dziwi się, że Rusini zajęli przeciwne stanowisko. Oświadcza, że będzie głosował za ustawą.

Koniec posiedzenia.

Po przemówieniu referenta hr. Zdzisława Tarnowskiego zakończono dyskusję jeneralną, poczem w głosowaniu odrzucono wniosek pos. Oleśnickiego o przejście do porządku dziennego nad projektem.

O g. wpół do 1-ej w nocy zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś godz. 12 w południe.

TELEGRAMY.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 13 października. (Tel. wł.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że na wczorajszem posłuchaniu hr. Andrassy, hr. Thun i Perzel, jako najodpowiedniejszego kandydata na prezesa gabinetu, przedstawili ministra skarbu Lukacsa, który ma być dziś powołany do Wiednia.

Budapeszt 13 października. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy hr. Khuen udał się pociągiem pośpiesznym do Wiednia i konferował z hr. Andrassym i Perczelsem o przebiegu posłuchania. Dziś przed południem hr. Khuen będzie na prywatnej audjencji u cesarza.

Wizyta króla Leopolda.

Wiedeń 13 października. (Tel. wł.) Dzienniki poranne donoszą, że głównym powodem przyjazdu króla Leopolda jest chęć pojednania się za pośrednictwem dworu wiedeńskiego z hr. Lonyay.

Mowa ministra pruskiego.

Poznań 13 października. Z przemówienia ministra Rheinbabena, z okazji odsłonięcia pomnika ks. Bismarcka, na uwagę zasługuje jeszcze ustęp, wyrażający podziękowanie głównemu organowi hakatystów, „Posener Tagblattowi“, za jego działalność polityczną. Skoro — zakończył Rheinbaben — cesarz zeszłej jesieni potwierdził, że ani co do języka ani religji niejęzycznych mieszkańców Prus nic nie ma być naruszanem, to nikt obecnie nie będzie śmiał wątpić w szczerość naszych zamiarów. Wreszcie wezwał minister wszystkie stronnictwa niemieckie do połączenia się, gdyż tylko w ten sposób żywioł niemiecki będzie się mógł skutecznie utrzymać.

O ruskie gimnazjum.

Lwów 12 października. Komisja parlamentarna prawicy odbędzie dzisiaj po południu posiedzenie w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Otwarcie politechniki.

Lwów 12 października. (Tel. pryw.). Uroczysta inauguracja roku szkolnego 1903/4 na politechnice lwowskiej, odbędzie się jutro dn. 13 b. m. przed południem. Podczas inauguracji, wygłosi wykład prof. Jan Lewiński.

Olbrzymi pożar.

Budapeszt 12 października. Wielkie torfowiska w miejscowości Ecsed stoją w płomieniach. Zagraża wielkie niebezpieczeństwo rozszerzania się pożaru. Wojsko wyruszyło na pomoc.

Trzęsienie ziemi.

Pięciokościoły 12-go października. Wczoraj w nocy godz. 1½ dało się tu odczuć kilka sekund trwające trzesienie ziemi. Mury niektórych domów się porysowały.

Wojna Rosji z Japonją (?).

Frankfurt 12 października. „Frankfurter Ztg“ donosi z Szangaju: Telegrafują z Czifu, że Japończycy zajęli Mozampo na Korei. Oczekują oficjalnego wypowiedzenia wojny.

Program francuskiego rządu.

Clermont-Ferran 12 dziernika. Podczas bankietu po odsłonięciu pomnika Vercingetorixa, w którym wzięło udział przeszło 4000 osób przemawiał prezydent ministrów Combes. Podniósł on, że rząd republikański bardziej niż każdy inny troszczy się o dobro ojczyzny. Dla reakcji działają obecnie w Brukseli ks. Wiktor, w Marienbadzie ks. Orleański, trzecim zaś działaczem reakcyjnym jest w S. Sebastian Deraulede. Republikański patrjotyzm nie zajmuje się jednak wcale tymi łotrzykami. Od 16 miesięcy prowadzi się walkę przeciw klerykalizmowi. Walkę tę potrzeba dalej prowadzić, póki się nie dojdzie do pożądanego celu.

Następnie zajmował się prezydent ministrów rozmaitemi kwestjami, dotyczącemi zmiany większości i oświadczył, że stanowczo sprzeciwiłby się wyłączeniu socjalistów i każdej innej grupy z obecnej większości.

Blok musi być utrzymany taki, jaki jest. W końcu przeszedł Combes do przedstawienia planu prac parlamentu w sesji jesiennej. Do dnia 3 grudnia b. r. musi być załatwiony budżet. W styczniu roku 1904 zajmie się parlament ustawą o dwuletniej służbie wojskowej, poczem przystąpi do zniesienia „lex Fallaux“ (ustawa ta dozwalała każdemu otwieranie szkół dla udzielania nauki). Następnie zajmie się Izba ważnemi kwestjami reformy produktów, oraz ostatecznem uregulowaniem stosunku Kościoła do państwa.— Opozycja prawdopodobnie rozwinie w całym kraju akcję, która nie powinna przestraszać ani większości ani rządu. — Mowę przyjęto z zapałem.

Porządek dzienny przyjęto przez aklamację, pochwalając program prezydenta ministrów.

Car w Rzymie.

Paryż 12 października. Wobec doniesień „Tempsa“ i „Petit Parisienne“ o podróży cara do Rzymu, donosi „Tribuna“, że dotychczas jest jeszcze nadzieja, że car przecież do Rzymu przybędzie. Nie wiadomo tylko w jakim czasie, gdyż car zastrzegł sobie ustanowienie terminu.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	25	99	25
Losy miasta Krakowa . . .	80	—	83	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	99	85	100	35
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	99	75	100	25
4% renta koron. austrjacka .	99	55	100	25
4% renta austrjacka w złocie	119	25	119	70

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12 go października. (Giełda pop.). Godzina 3 — Marki 117·32 Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97 65, Akcje austr. zakładu kredyt. 651·50, Akcje węg 714 —, Akcje Anglobanku 271 50 Akcje Uniobanku 522 — Akcje Landerbanku 415 50, Akcje kolei państ. 651·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 351·—, Akcje tytoniowe 358 —, Akcje Alpiny 375·— Losy tureckie 125 75, Ruble 253 25.

Cukier (spok.) 19 90, spirytus (niezm.) 42·20, nafta niezmieniona.

Berlin 12-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski) otrzymała i poleca dzieło pod tytułem:

Pismo święte

w streszczeniu i wyjątkach

ułożyła 2282

Marya Zawiszyna.

Str. 284 w 8-ce.

Cena egzempl. oprawnego 3 Kor.

Na porto należy dołączyć 50 hal.

Tamże do nabycia:

Najtańszy i najnowszy

Przewodnik po Krakowie

Cena 20 hal.

NOTRE DAME

de Lourdes

w Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,

KOMITET BUDOWY

GROTY

składa jak najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadsyłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższych adresem. 2627 16 0

KOMITET.

Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego

udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków ul. Karmelicka Nr. 22, parter oficyna. 2165 21 0

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 3 27

A g e n t ó w

do sprzedawania wydawnictw ozdobnych, religijnych i popularnych, przeważnie nowych i bez konkurencyi, w językach polskim i niem., poszukujemy **za prowizyą najwyższą i nagrodami.**

Zgłoszenia z podaniem obecnej czynności prosimy adresować: Rhein. Verlags-Institut, Koeln, Badstr. 1, (Niemcy). 2531 8 10

Wyrób rękawiczek

oraz

Pralnia rękawiczek

ZAKŁAD MODNIARSKI

„WANDA“

11 30 oraz 2332

Farbiarnia piór

i fryzowanie tychże.

pod firmą

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Szewska 2,

poleca wszelkie wyroby, wchodzące w powyższy zakres.

Kury rasowe

Brahmy, Minorki, Włoskie i Liliputy **do sprzedania.** — Kraków, ulica Batorego Nr. 20. 2552 6 0

POTRZEBNY ZARAZ

Pomocnik

do zawiadywania magazynami owoców. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w handlach owoców. — Adres: Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie.

Rok założenia 1836.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ulica Grodzka 13 — tel. 43

POLECA

OGROMNY WYBÓR NOWOŚCI

NAJNOWSZE wełny zimowe 120 *ctm.* . . . . od K. 2·20 za metr
NAJNOWSZE jedwabie . . . . „ „ 2·20 „ „
NAJMODNIEJSZE saki watowane . . . . „ „ 30·—
Chustki wełniane zimowe duże . . . . „ „ 7·—
Chustki do nosa . . . . „ „ 3·— za tuzin
Barchany i flanele w najlepszym guście i najnowszych deseniach po bardzo niskich cenach.

Płótna langerowskie i bielizna stołowa po cenach fabrycznych.

Próbki na żądanie. 2402 5 6

W s z ę d z i e d o n a b y c i a !

Konserwuje skórę — daje połysk!



Daje połysk — konserwuje skórę!

W s z ę d z i e d o n a b y c i a !

Hurtowny skład komisowy: K. Krzysztofowicz & J. Lassociński, Kraków, Lubicz L. 7. 2661

W ciężkiem położeniu materyalnem

Uczeń V klasy gimn.

nie mający żadnych funduszów do dalszego kształcenia, **poszukuje lekcyi** lub prosi o jakiekolwiek wsparcie ze strony Szanownych rodziców swoich p. p. Kolegów na ręce Administracyi „Głosu Narodu“ dla „**Ł. W.** biedny uczeń“. 2662 3 0

Rutynowana nauczycielka

m u z y k i

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2192 7 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2271

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

PRYWATNE OBIADY

smacznie i zdrowo przyrządzone dostać można po przystępnych cenach przy ul. Sławkowskiej 6 II p., drzwi 2, M. S. 2451 11 12

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną mieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2274 0 0

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B, 44. we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. 2614 3 0

Konc. kom. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kredens mat. duży ozdobny, Klatkę z wodotryskiem Sypialnię mat., Biurko ameryk. (antyk), Biurko mach. i barok bogato rzeźb. z brązami, Toaletę mach., (w stylu Ludw. XVI). Sekretarki. Zegary z brązu i Pająk, Zegar szafkowy stojący, Lustra, Rogi, Łóżka, Umywalnia, Stoły, Trymo i Garnitury mach., Obrazy wartoś. artystycznie wykonane, Wazy duże chińskie i liczny wybór różnych rzeczy i Garderoby. **LEOPOLDYNA MACHOWSKA** w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I ptr. 2616 6 0

Skład fortepianów i pianin

nowych i przegranych

Z. RABA fortepianista

2675 *ulica św. Jana l. 13.* 2 3



niezawodny środek na wszelkie robactwo.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach 944

wszędzie tam, gdzie afisze Zacherlina są powywieszane.

Pokój frontowy

umeblowany lub bez mebli na I piętrze do wynajęcia **zaraz, ewentualnie pokój dla Pań przy rodzinie.** — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ p literami „A. M.“. 2704

Szanowny P. Redaktorze „Kolejarza“

Upraszam Pana, byś Pan w charakterze mego opiekuna na przyszłość nigdy nie występował, bo o to wcale Pana nie prosiłem, gdyż sam posiadam własny zasób inteligencyi, że potrafię w razie potrzeby o swoje własne prawa się upomnieć, wiedz Pan bowiem że otaczając mnie swoją opieką, oddaje mi Pan tylko niedźwiedzią przysługę

2700 1 3 *Fr. Stecko.*

„**Lotne Listki**“ pismo illustrowane dla wszystkich otrzyma każdy z kwartału I, II i III-go b. r. **za darmo,** kto na kwartał IV-ty przyśle 1 koronę pod adresem: Redakcja „Lotnych Listków“ we Lwowie. 2685 1 1

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym, przygotowuje do matury seminarjalnej i do egzaminu kwalifikacyjnego. Również udziela lekcje języka niemieckiego. Wiadomość: Ul. Łobzowska L. 6, parter. 2693 1 6

Bona Polka int. z kraw., znająca się na zarządzie domu, świadectwa najlepsze, poszukuje miejsca zaraz. — Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre Kraków. ulica św. Jana 1. 2694 1 3

---

260 mrg. do sprzedania.

Wiadomość: Kraków, ulica św. Anny Nr. 4, II piętro 2695 1 5

R e a l n o ś ć

wraz z placem budowlanym, **do sprzedania.** Wiadomość: Ul. Łobzowska L. 3, przy wałach. 2699 1 3

OSOBA STARSZA

Polka inteligentna, życzy sobie przyjąć posadę u wdowca, do wychowania dzieci i zajęcia się gospodarstwem domowem. Łaskawe zgłoszenia pod S. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 2708 1 1

PANNA

znająca się dobrze na ekspedycyi w sklepie masarskim, **potrzebna** zaraz lub od 1 listopada. Wiadomość: ulica Długa 26, sklep masarski. 2702 1 4

Wypożyczam parową młocarnię

7-mio konną do młócenia; wymłaca i czyści 100 kóp dziennie. **Fr. Albin** Podgórze. 2697 1 3

Folwark we wschodniej Galicyi

2 klm. od miasta powiatowego, 4 klm. od stacyi kolejowej gościńcem, obszaru 640 morg i to: roli, czarnoziem przepusz. 420 mórg, łąk 25 mórg, lasu 175 mórg, pastwiska i kamieniołom 20 mórg. Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze w stanie b. dobrym. Cegielnia i fabryka drenów. Park angielski z basenami i pomnikami, wodociągi i fontanna, za cenę 175 tysięcy do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu N.“ 2698 1 3

Jedyny — dozwolony — odpowiadający swojemu zadaniu i unikający wszelkiej blagi 2646

KURS PRYWATNY

rachunkowości państwowej i buchalteryi,

mieszczący się poprzednio przy ulicy Basztowej L. 18, przeniosłem i prowadzę nadal

przy ulicy Kopernika Nr. 8.

Rzetelna praca i mały koszt. zapewniają każdemu korzystny rezultat, zatem P. T. mający zamiar poświęcić się zawodowi rachunkowemu, względnie przez złożenie egzaminu wykształcić się obszerniej w tym zawodzie, powinni zasięgnąć przedtem informacyi, której najchętniej tak ustnie jak i pisemnie udzielam. *W. GRZYBEK* c. k. urzędnik rachunkowy.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 8170

Korepetycyi lub posady nauczycielki

poszukuje n a u c z y c i e l k a z maturą. Kraków, Marini, Długa 58. 2691 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.